

Rozmowa z profesorem Pawłem Soroką, Koordynatorem Polskiego Lobby Przemysłowego

Wojna Rosja-Ukraina nie ustępuje, czy mamy się czego obawiać?

Niedawny atak ukraińskich pocisków samosterujących na lotniska rosyjskie, na których stacjonowały rosyjskie bombowce strategiczne jest potwierdzeniem, że konflikt wojenny pełnoskalowy eskaluje. Opierając się na nagraniu z ataku na lotnisko Engels, serwis Defense Express oszacował, że do wybuchu przyczyniła się broń, która poruszała się z prędkością ok. 220 m/s, co daje 792 km/h. "Oznacza to, że mówimy o samolocie z silnikiem odrzutowym, który jest w stanie latać z dużą prędkością na małej wysokości" – ocenia ukraiński portal. Na liście potencjalnej broni, która mogła zaatakować rosyjskie lotniska, wymieniono poradzieckie bezzałogowe maszyny rozpoznawcze Tu 141 „Striż” („Jerzyk”) i Tu-143 „Rejs”, przerobione na drony do zadań uderzeniowych poprzez dodanie GPS i nowoczesnych systemów kierowania na cel. Uczynił to ukraiński przemysł zbrojeniowy, którego możliwości miałem możliwość poznać podczas dwóch Polsko-Ukraińskich Forów Współpracy Przemysłów Zbrojeniowych. Atak na rosyjskie lotniska oznacza, że możliwe są ataki sił rakietowych Ukrainy na cele w Rosji, w tym nawet na Moskwę.

Zaatakowane lotnisko w Riazaniu leży około 200 km na południowy wschód od Moskwy. Baza lotnicza w mieście Engels znajduje się około 800 km od granicy z Ukrainą, natomiast miejsca obu wybuchów dzieli odległość około 650 km.

Czyli ataki na wielkie miasta w Rosji są możliwe?

Pytanie jaka będzie odpowiedź Putina, zważywszy na wzrost wpływów partii wojny w Rosji oraz zapowiedź znacznego zwiększenia wydatków Rosji na zbrojenia. Naukowo zajmuję się także problemami mobilizacji i mogę stwierdzić, iż jeśli chodzi o rosyjski przemysł zbrojeniowy to został on już prawie w całości przestawiony na produkcję wojenną i będzie w stanie wyprodukować tysiące nowych systemów uzbrojenia we współpracy z Chinami i Iranem. Jak na to zareaguje Ukraina i NATO oraz Unia Europejska? Do tego dochodzi chęć kontynuowania wojny przez Ukrainę do całkowitego zwycięstwa bez względu na zniszczenia i liczbę ofiar.

Zapowiada się zatem dalsza eskalacja wojny na Ukrainie.

Mówił o tym m.in. Sekretarz Generalny NATO Jens Stoltenberg, który otwarcie przyznał, że może dojść do wojny między Sojuszem Północnoatlantyckim a Rosją. W rozmowie z norweską telewizją NRK stwierdził, że obawia się, iż „wojna w Ukrainie wymknie się spod kontroli i przerodzi w wielką wojnę między NATO a Rosją”.

Szef NATO zapewnił, że jest przekonany, iż uda się uniknąć eskalacji konfliktu ze względu na to, że Sojusz zwiększył swoją obecność na wschodniej flance. Jak dodał, „Putin wie, że Sojusz działa według zasady »jeden za wszystkich i wszyscy za jednego«”. Stoltenberg podkreślił, że „najważniejszą misją NATO jest zapobieżenie wojnie na pełną skalę w Europie i pracujemy nad tym każdego dnia” (...) – Jeżeli sprawy pójdą nie tak, wszystko może potoczyć się bardzo źle – ostrzegł Stoltenberg. – Ta straszliwa wojna na Ukrainie to również wojna, która może stać się

pełnowymiarową wojną, przerodzić w dużą wojnę między NATO i Rosją – dodał. – Nie ma wątpliwości, że pełna wojna jest możliwa – powiedział i zaakcentował, że należy uniknąć konfliktu, który „obejmie więcej państw europejskich i stanie się pełnowymiarową wojną prowadzoną w Europie”.

Jako pracownik naukowy Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego badałem procesy eskalacji konfliktów wojennych i logikę tej eskalacji. Podam jeden znamieny przykład: na początku lat sześćdziesiątych Amerykanie wysłali do Wietnamu Południowego jedynie ok. 100 doradców i zaczęli bombardować partyzantów Wietcongu, a na początku lat siedemdziesiątych w Wietnamie walczyło ponad 500 tysięcy żołnierzy amerykańskich i zaczęto bombardować bombowcami strategicznymi B-52 stolicę Wietnamu Północnego Hanoi i port Hajfong. Wietnamczycy skutecznie je strącali rakietami produkcji radzieckiej Dźwina (po raz pierwszy zostały one użyte przeciw samolotowi szpiegowskiemu U-2 z Gary Powersem zestrzelonym w dniu 1 maja 1960 roku nad Świerdłowskiem).

Przecież jednym z pesymistycznych scenariuszy rozważanych przez ekspertów jest możliwość użycia taktycznej broni atomowej przez rosyjskich agresorów w przypadku próby Ukraińców odbicia należącego do nich Krymu w wyniku prowadzonej z powodzeniem ukraińskiej kontrofensywy.

Tu pragnę przypomnieć, że w okresie po II wojnie światowej trzykrotnie pojawiła się groźba użycia broni atomowej. Po raz pierwszy w czasie wojny koreańskiej, gdy wojska pod flagą ONZ na czele z amerykańskimi, parły nieprzerwanie w Korei Północnej ku granicznej rzece Yalu, za którą rozciągały się Chiny, doszło do zaangażowania w wojnę sił Chin i kontrataku blisko 300 tysięcy tzw. Chińskich Ochotników Ludowych, który zepchnął zaskoczone oddziały ONZ do defensywy. W odpowiedzi ich głównodowodzący amerykański Generał MacArthur chciał użyć przeciwko Chinom broni atomowej i wielokrotnie domagał się od prezydenta USA Truman pozwolenia na ataki atomowe przeciwko chińskim miastom. Truman nie chciał wydać na to zgody w obawie, że wciągnie to do konfliktu Związek Sowiecki i doprowadzi do III wojny światowej. 11 kwietnia 1951 zdymisjonował generała. Uzasadniając to jego niesubordynacją. Po raz drugi w czasie raketowego kryzysu kubańskiego w czasie tego trwającego 13 dni kryzysu, gdy Związek Sowiecki umieścił na Kubie rakiety i bombowce z głowicami atomowymi mogącymi osiągnąć terytorium USA, doszło do trzech incydentów, które groziły rozpoczęciem konfrontacji zbrojnej między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, a co za tym idzie między NATO a Układem Warszawskim. Oba bloki wojskowe ogłosiły wtedy pełną gotowość bojową i zaczęły mobilizację.

Po raz trzeci w czasie I fazy wojny Yom Kipur między Izraelem a krajami arabskimi na czele z Egiptem w październiku 1973 roku. W początkowej fazie kolejnej wojny bliskowschodniej między Izraelem a krajami arabskimi na czele z Egiptem w październiku 1973 Izrael dał się zaskoczyć i jego wojska były w defensywie. Wówczas Premier Izraela Golda Meir poważnie rozważała użycie posiadanych przez Izrael bomb atomowych przeciwko wspieranym przez Związek Radziecki wojskom egipskim na Synaju. Jednak uruchomiony przez USA most powietrzny z dostawami uzbrojenia dla wojsk izraelskich odwrócił sytuację na froncie na korzyść Izraela i broń atomowa ostatecznie nie została użyta. A w 1979 roku premier Izraela M. Begin i Prezydent Egiptu A. Sadat zawarli porozumienie pokojowe między Egiptem i Izraelem, które do dziś jest przestrzegane (a więc można skutecznie negocjować i zawrzeć pokój). Anwar Sadat

zapłacił to życiem – zginął w spektakularnym zamachu podczas defilady woskowej. W czasie rakietowego kryzysu kubańskiego III wojny światowej udało się uniknąć, ponieważ prezydent USA John Kennedy okazał się prawdziwym mężem stanu, a ponadto on i premier ZSRR Chruszczow mieli za sobą służbę na frontach II wojny światowej (Kennedy na kontrtorpedowcu zaatakowanym przez Japończyków); wiedzieli co to jest wojna i jej straszliwe skutki. Między obiema stronami konfliktu skutecznie mediowali Sekretarz Generalny ONZ U Thant i wybitny papież Jan XXIII, który po zakończeniu tego kryzysu ogłosił słynną Encyklikę „Pacem interis”.

Nie ma nic bardziej niebezpiecznego dla naszego bytu narodowego jak wciągnięcie Polski do walk na terenie Ukrainy.

Tego chce w Polsce partia wojny i niektóre środowiska na Ukrainie. Co nie znaczy, że nie powinniśmy modernizować naszej armii. Gdyby wybuchła III wojna światowa w okresie zimnej wojny, gdy istniały dwa bloki wojskowe – NATO i Układ Warszawski, to główne walki miały się toczyć na terytorium obu państw niemieckich. W momencie przemieszczania przez Polskę II rzutu armii radzieckiej z terenów ZSRR na teren Niemiec (po ok. 10 dniach wojny) plany obronne NATO przewidywały uderzenia bronią atomową na główne węzły komunikacyjne w Polsce, przede wszystkim kolejowe. Pisał z resztą o tym płk. Kukliński. Natomiast gdyby teraz wybuchła III wojna światowa między NATO a Rosją jako eskalacja wojny na Ukrainie, to wówczas głównym obszarem walk byłaby Polska, zwłaszcza rejony Rzeszowa-Przemyśla i Żurawicy (hub przerzutu uzbrojenia). Niewykluczone wtedy byłyby uderzenia atomowe Rosji na Polskę. Zresztą podczas manewrów ZAPAD z udziałem armii rosyjskiej i białoruskiej ćwiczono już uderzenie dużą rosyjską bombą atomową na Warszawę (wszystkie rosyjsko-białoruskie manewry ZAPAD z ostatnich 12 lat bardzo dokładnie i szczegółowo przeanalizowałem). Dlatego należy robić wszystko aby wojna na Ukrainie nie wymknęła się spod kontroli i eskalowała. I dlatego nie można pomijać dyplomacji na najwyższym szczeblu oraz mediacji Papieża i głów innych kościołów oraz Sekretarza Generalnego ONZ. Tak jak to było w czasie kryzysu kubańskiego. Bo w pewnym momencie może być za późno i procesu eskalacji nie da się zawrócić..Uważam, że również dzisiaj Kościół może i powinien odegrać rolę w powstrzymaniu eskalacji tego obecnego konfliktu. Jednak sam Kościół katolicki nie wystarczy, potrzebne jest połączenie sił Kościołów prawosławnego i grekokatolickiego. Z tym, że jest pewien problem, bo Cerkiew Moskiewska i patriarcha Cyryl bardzo mocno wspierają Putina, a Kościół Grekokatolicki – prezydenta Żeleńskiego. Być może na miejscu byłby apel naszych pasterzy, biskupów rzymskokatolickich na czele z Papieżem do Cerkwi Moskiewskiej, Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego i Grekokatolickiego? A później ich współdziałanie na rzecz pokoju. Tak czy inaczej moim zadaniem rysuje się jakaś szansa kompromisu, porozumienia i to koniecznie trzeba wykorzystać, jeśli chcemy uniknąć nuklearnej III wojny światowej.

Jak mógłby wyglądać kompromis między Rosją a Ukrainą?

- Np. mógłby polegać na tym, że Rosja wycofuje się z Ukrainy, a zajęte przez Rosję republiki separatystyczne zostają zwrócone Ukrainie i otrzymują w jej ramach autonomię, a ponadto zostają zdemilitaryzowane.Ustanowiony zostaje międzynarodowy Fundusz Odbudowy Ukrainy pod patronatem ONZ i wsparciu Watykanu. Wtedy Rosja musiałaby otrzymać gwarancję, że Ukraina nie przystąpi do NATO i to żądanie prawdopodobnie Moskwa wysunęłaby. Nie wierzę

żeby na tym etapie Ukraińcy na to przystali. Zresztą Ukraińcy niewiele zyskali wcześniej na Memorandum Budapesztańskim z 1994 roku, kiedy zrezygnowali i de facto oddali broń jądrową Rosji za gwarancję nienaruszalności granic. Niestety te gwarancje – jak widzimy – nie zostały dotzymane. Sytuacja zatem jest bardzo trudna, wszyscy zwracają uwagę na pole walki, na dozbrajanie walczących stron, ale ważny jest cały kontekst, a także kwestia, co dalej. A przede wszystkim aby towarzysząca tej wojnie eskalacja nie wymknęła się spod kontroli, czasem przez przypadek. Mam jednak nadzieję, że jeśli będzie odpowiednia wola obu skonfliktowanych stron, to kompromisowe porozumienie będzie można osiągnąć w trakcie żmudnych negocjacji z udziałem neutralnych mediatorów o niekwestionowanym międzynarodowym autorytecie. Koncepcję – projekt porozumienia pokojowego przygotować może istniejąca od wielu lat Komisja Budowania Pokoju Organizacji Narodów Zjednoczonych, a ostateczny kształt mogliby jemu nadać przywódcy państwowi zainteresowanych państw, przede wszystkim Ukrainy i Rosji oraz USA, oraz najwyżsi dostojnicy kościołów działających na rzecz zaprowadzenia pokoju na Ukrainie na czele z Papieżem. Natomiast przestrzegania zawartego porozumienia pokojowego pilnowałoby specjalnie powołany kontyngent sił pokojowych ONZ, słynne „błękitne hełmy” (w jego skład mogliby wejść zaakceptowani przez ONZ żołnierze ukraińscy i rosyjscy). Tak, jak to było na terenie byłej Jugosławii. Polska powinna aktywnie zaangażować w doprowadzenie do tego porozumienia.

Czy zakłada Pan Profesor najgorszy scenariusz?

Jako specjalista z zakresu teorii stosunków międzynarodowych oraz bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, który od wielu lat interesuje się sztuką wojenną i geopolityką uważam, że coraz bardziej istnieje groźba III wojny światowej i to prawie na pewno z użyciem broni atomowej. W największym stopniu dotknęłaby ona Polskę. Ja bardzo dokładnie przestudiowałem wszystkie większe konflikty zbrojne po II wojnie światowej, nie tylko rakietowy kryzys kubański w 1962 roku oraz nieco wcześniejszy berliński w 1961 roku, a przede wszystkim wojnę wietnamską oraz koreańską i zawarte w nich czynniki eskalacji. I doszedłem do wniosku, że obecna wojna na Ukrainie posiada największy z nich potencjał eskalacji ze wszystkich konfliktów zbrojnych i sytuacji kryzysowych od zakończenia II wojny światowej. Moje obawy co do wyrwania się spod kontroli eskalacji wojny na Ukrainie raczej są uzasadnione. W tym względzie jestem raczej sceptykiem niż optymistą – III wojna światowa, a nawet zagłada cywilizacji ludzkiej jest coraz bardziej możliwa. To stwierdzają również wybitni specjaliści od broni atomowej z USA.

Zegar zagłady tyka i tyka...

Wygląda na to, że z opóźnionym zapłonem. Określenie „za pięć 12” zostało przekroczone już dawno. A teraz z powodu agresji Rosji na Ukrainę i wzrostu ryzyka użycia broni masowej zagłady (choćby przez przypadek, błąd, kalkulacje bez sensu) wspomniani amerykańscy specjaliści poinformowali, że od północy dzieli nas już tylko kilkadziesiąt sekund. Ów zegar to idea naukowców z USA, który podczas II wojny pracowali przy konstruowaniu bomby atomowej. W 1947 roku ustawili swój zegar, który w założeniu ma ostrzegać ludzkość przed samozagładą na „za siedem minut 12”.

I nie o to chodzi, aby straszyć. W sprawach bezpieczeństwa narodowego trzeba zakładać najbardziej czarne, pesymistyczne scenariusze i robić wszystko aby się nie zrealizowały.

Wyprzedzająco, prewencyjne. Czyli brać pod uwagę różne możliwe scenariusze, a nie tylko te, które dyktują nam nasz system wartości czy emocje.

Wywiad został opublikowany w wydaniu internetowym Czasopisma społeczno-ekonomicznego EUROGOSPODARKA

prof. dr hab. Paweł Soroka. Koordynator Polskiego Lobby Przemysłowego

www.pawel-soroka.plp.info.pl www.plp.info.pl